(N. 35.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 7. Października 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

PIĘKNE KUNSZTA.

Wystawa obrazu angielskiego malarza *Martin*: «Zburzenie Herkulanum i Pompeii" spowodowała iednego z znakomitych znawców do umieszczenia w piśmie angielskiém: «*Guardian, Vol III. Nr 123 i 124*" następuiących uwag, których z skróceniem mieysc kilka udzielamy czytelnikom naszym.

Smiałym i bystrym krokiem wzniósł się *Martin* do rzędu nayznakomitszych malarzów czasów naszych. Jego duch, ledwie że poczuł skrzydła młodzieńczéy swoiéy siły, gdy przerwał pęta zwyczaynéy mierności i skierował lot swóy do odległéy krainy, którą wprzódy nayśmielsi tylko zwiedzili, gdzie iedynie wzrok orli dostrzedz może cudownych przedmiotów, gdzie nakoniec czysty tylko i pełen boskiego zachwycenia umysł zdoła uchronić od zgubnego upadku, który zarozumiałych, niewiadomych czeka.

Sztuka historycznego malarza, bez wątpienia naywyższy szczyt malarstwa, ma swoie stopnie, począwszy od zarysu zwyczaynego zdarzenia w rocznikach iakiego narodu, aż do przedstawienia owych wielkich, stanowczych wypadków, które na dzieie całego świata wpływaią, i umysłowi ludzkiemu przedstawiaią się zawsze w właściwéy sobie wielkości i sile, chociaż ich skutki ciągle działaiące oswaiaią nas z niemi. Wspomnienia naszéy religii dostarczaią malarstwu tysiącznych przedmiotów, a włoscy i niderlandscy malarze, którzy żywoty świętych lub dzieie biblijne przedstawiali, zapewnili sobie nieśmiertelność dwoiakim sposobem, raz doskonałością pęzla, powtóre wsławieniem imion swoich w wiarze, któréy posada iest wieczną i niewzruszoną.

Nie iest to nowe odkrycie w naturze człowieka, gdy spostrzegamy, że między wszelkimi przedmiotami, widok cielesnych i umysłowych cierpień naywiększe obudza podziwienie. Walka żywiołów nie byłaby tak okropną, gdybyśmy nie wiedzieli, że coś żyiącego ich zgubnéy wściekłości doznaie. Jm licznieysze są ofiary, których zniszczenie w straszliwéy rozmaitości śmiertelnéy walki przedstawione widzimy, im w dzikszéy i groźnieyszéy postaci spuszcza się trwoga na ciche i spokoyne widoki natury, tém większe i wspanialsze iest wrażenie. Tę zasadę obrał sobie *Martin* za prawidło i przewodnika przy utworach mistrzowskiego pęzla. Jego ieniusz uniósł się nad groby możnego Babilonu, a z zwalisk, które się ieszcze znayduią, wystawił na nowo pałace i wiszące ogrody pysznego miasta, i wywołał z grobu iego mieszkańców, ażeby raz ieszcze przeżyli okropne życia swoiego chwile. Wzniósł on na nowo zburzone mury, zastawił stoły i zgromadził raz ieszcze gości do sławnéy Belshazzara uczty, ażeby iuż na zawsze zatrzymać ich w owém gwałtownem pomieszaniu i trwodze, któremi pismo na ścianie przeięło duszę wszystkich, wyiąwszy tego, który od nieba prze-

znaczony był do przeczytania płomienistych słów bezbożnemu monarsze.— Piękne miasta Pompeii i Herkulanum wydobył on z grobu, w którym od wieków zasypane leżały, i dał nam widzieć, iak ie raz ieszcze wali i chłonie okropne trzęsienie ziemi, raz ieszcze niszczą strumienie płynnego ognia, podczas gdy rozhukane morze odpycha nieszczęśliwych, którzy na iego burzliwém łonie ratunku szukali.

To są szlachetne przedmioty sztuki, a nasz artysta starał się przywłaszczyć ie sobie. Obraz przedstawiaiący ucztę Belshazzara, który w zeszłym roku wystawił w sali pięknych kunsztów w Londynie (*British Institution*), zwrócił na siebie nadzwyczayną uwagę: nowość pociągała, oryginalność zachwycała; lecz nie brakło także na rozmaitych krytycznych wytknieniach. Surowi i przyganiać lubiący, równie iak sprawiedliwi i skromni znawcy, otwarcie z naganą lub pochwałą o błędach i pięknościach sądzili. Każdy miał coś uwielbiać, każdy coś zarzucić. Lecz nierównie znacznieysza liczba była na stronie wielbicieli, co większa i osobliwsza, że mierni nawet, nie zbyt znakomici znawcy chcieli ten obraz zakupić. Pobywszy kilka tygodni na publiczney wystawie, dostał się wraz z innym obrazem *Martina* w ręce kupca plodami pięknych kunsztów handluiącego, który publiczność dla przypatrywania się temu dziełu, do swoiego domu zapraszał. *Martini*, widząc, ile dzieła iego interesuią, zebrał naylepsze swoie obrazy, a ukończywszy « Zburzenie Herkulanum i Pompeii" zaprosił publiczność do oglądania wszystkiego razem i wydania wyroku.

Ostatni ten przedmiot iest tego rodzaiu, iż nayważszego natężenia zdolności swoiego twórcy wymagał i wszystkich żywiołów właściwego mu stylu, którym są: gwałtowne działanie, namiętność, wielkość i żywy koloryt.

Płodna iego wyobraźność i wiadomości gruntowne uczyniły go zdolnym, szczęśliwie dopiąć swoiego celu. W obrazie, o którym mowimy, nie tylko żywioły ognia panuią, ale cała natura zdaie się bydź w nayokropnieyszéy walce, iak gdyby się sama zniszczyć chciała. Wszystko groźnie naprzeciw życiu powstaie: wszędzie w naystraszliwszéy postaci widać śmierć i zniszczenie. Tył obrazu zaymuie rząd grzbietów Wezuwiusza, którego szczyt naywyższy wyrzuca massę płynnego siarczystego ognia, zmieszaną z żużlami, z czarnym dymem, z urwiskami skał i gęstym popiołem. Odległeysze miasta iuż prawie zasypane; Pompeji zaś, które na przodzie widzimy, chłoną strumienie ognia i trzęsienie ziemi. Tłumami cisną się z miasta mieszkańcy, spiesząc ku morzu. Zatoka neapolitańska zaymuie znaczną część środka obrazu; tam widać flottę rzymską, iak w śród niebezpieczeństwa i trwogi krąży rozsypana po rozhukanym żywiole.

Zbliżaiąc się ku obrazowi, znayduie się patrzący iakby w świecie w cale mu nieznanym. Natura przedmiotów, które całą iego uwagę zaymuią, iest mu zupełnie obcą, a on widzi się bydź przymuszonym wziąść ku pomocy obiaśniaiący opis. Znaczne bez wątpienia stawia sobie artysta trudności, obieraiąc przedmiot, o którym umysł patrzących nie ma poprzedniczego wyobrażenia, a zatém i poięcia dla niego; takim właśnie przedmiotem iest *Martina* « Zburzenie Herkulanum i Pompeji." W innych iego wielkich obrazach, chociaż równie nadzwyczayne i obfite wypadki przedstawiaiących, nie są nam obce wyobrażone przedmioty — albośmy niektóre tego rodzaiu widzieli, albo wyobraźność stawiała nam ie w umyśle w tenczas, gdyśmy o tych zdarzeniach czytali lub rozmawiali. Olbrzymie pałace, mury i świątynie wielkiego Babylonu, wiszące ogrody, ogromne wodociągi i t.p. wszystko to przedstawia nam się iako rzecz dostatecznie znana, i to nas tylko zadziwia, że umysł ludzki tak przeważnie przewyższa i urzeczywistnia nasze ciemne o tych cudach wyobrażenia; i ieżeli opisanie do rąk bierzemy, czynimy to raczéy dla tego, ażeby się z niektórymi szczegółami bliżéy zapoznać, niżeli, ażeby obie znaczenie obrazu wyiaśnić. W tym atoli obrazie przedstawia płótno wielką część przedmiotow, których « oko ludzkie nigdy nie widzia-

to lub widzieć nie może." Nie mówimy tu o zasypanych miastach, o zmienionym charakterze okolic, lecz o straszliwém działaniu ogniomiotnéy góry, o cieniach i kolorycie, które się zasadzaią na owém działaniu. Jasno widzimy przed sobą miasta i strumienie, i uznaiemy ie za takie, niepytaiąc o nazwisko piérwszych, niebadaiąc, w iakiém poruszeniu lub kierunku znayduią się ostatnie; lecz gdy w piérwszéy chwili rzucimy okiem na te ciemne i krwawe szlaki, które wróżąc nieszczęście i nieszczęściem brzemienne pokrywaią niebo po nad Pompeii, znagleni iesteśmy obeznać się nie tylko z ich ogołowém ale i szczegółowém nazwiskiem i wierzyć twierdzeniu artysty, który przez nie przedstawił dészcz spadaiącego popiołu. Tak pogladaiąc na żarzące się strumienie, które po lewéy stronie góry szérząc się spadaią, musimy znowu wziąźć ku pomocy opisanie, ażeby się zapewnić, że to iest Phlegeton roztopionéy Lawy, która Herkulanum i sąsiedzkie miasta pożarła.

Wszystkie martwe ciała, tak w chwili spadania iak w ogólności przy każdém hyżém poruszeniu, są trudnym do przedstawienia przedmiotem, lubo ie często w tym stanie widzimy. Strumień ze skały spadaiący, trafnym odmalowany pęzlem, może nam się podobać; ponieważ nasza wyobraźność łatwo uzupełnia to, co iest konieczném do iego urzeczywistnienia, to iest, iego poruszenie i łoskot. Toczący się lub spadaiący kamień iest zrozumiałym, skoro przyczyna iego ruchu wyiaśniona została; lecz wzbiéraiący strumień płynnego ognia, lub dészcz żarzącego się popiołu, nic przemawia do zmysłów naszych tak iasno. To są niedogodności przedmiotu, które niechcielibyśmy nazwać trudnościami, bo cóż odznaczałoby nadzwyczayny talent od mierności, ieżeli nie łatwe ich pokonanie? Kompozyzya zaś tego dzieła dowodzi nadzwyczaynego talentu więcéy iak dostatecznie. Po topograficznym wymiarze położenia głównych przedmiotów obrazu, miał ieszcze *Martin* znaczne pole do rozwinięcia swoiego wynalazczego ieniuszu w urządzeniu szczegółowych części; dokonanie tego iest podziwienia godne. Rozmaity charakter góry, iéy boki mieyscami drzewem porosłe, skaliste szczyty, okropność krateru, morze wzburzone walką, która wszystkiemu zniszczeniem zagraża, świątynie, teatra, wodociągi i inne architektoniczne w rozmaitych miastach przedmioty, trafnie i zręcznie są tu przedstawione; wrażenie, które sprawiaią, iest wielkie i silne, gdy z drugiéy strony przód obrazu i część okolicy, ku naszemu oku zbliżona, obeymuie mnóstwo przedmiotów, które w sercu naszém głębsze, los nieszczęśliwych podzielaiące obudzaią uczucia. Budowle, bliżéy i wyraźniéy przedstawione, widzimy walące się przez gwałtowne i częste wstrząśnienia; kupy złota i rozmaitych skarbów leżą niezważane i rozrzucone po ziemi; na twarzach w różnych grupach pierzchaiącego ludu maluią się wszystkie stopnie trwogi, począwszy od rozpaczy boiaźliwych kobiét, aż do zwątlonéy odwagi drżącego żołnierza, który przecież przywykł był śmierć i niebezpieczeństwa w rozmaitéy widywać postaci. Wszystko to świadczy o wielkim ieniuszu artysty i usilném zgłębianiu natury.

Daléy wytyka autor tego artykułu iako błąd w obrazie, że za mało iest w nim figur; bo chociaż ilość ich dosyć iest znaczną, nie iest wszelako tak wielką, iakby się spodziewać należało, gdy mieszkańcy z miast uchodzą, aby uniknąć niewątpliwey śmierci, która ich w domostwach czeka. Wreszcie wspomina o cieniach i kolorycie, których rozmaitość i osobliwość w kilku mieyscach wytłumaczyć się nie daie, lubo wątpić nie można, że artysta chciał tu zapewne naśladować coś z natury wziętego. Nakoniec uważa, że *Martin* nie iest dosyć mocnym w rysunku ludzkich postaci, iednakże dodaie, iż figury w tym ostatnim obrazie są nierównie staranniéy i lepiéy wyrobione od tych, które napełniaią pałac Belshazzara.

FILOZOFIA.

O potrzebie i sposobie porównywania edukacyi. Podług P. *Julien* przez J. K. K. (*Krzyżanowskiego* nauczyciela w szkole

Wdzkiéy Lubelskiéy) w Lublinie w drukarni Szczepańskiego 1822 str. 40 w 8ce.

« Zastanawiaiąc się nad moralnym stanem społeczeństwa", mówi autor « łatwo przekonać się można, iak dalece edukacya dzisieysza tak prywatna iak i publiczna, iest po naywiększéy części nie zupełna, błędną, bez związku i bez téy ciągłości, iakąby w różnych stopniach zachować powinna; tudzież bez zgodni z sobą samą w rozmaitych okręgach wychowania *fizycznego*, *moralnego*, *i umysłowego*; nareszcie bez stosunku z istotnémi potrzebami (istotnych potrzeb) wzrastaiącego pokolenia z przyszłémw towarzystwie przeznaczeniem, tudzież z publicznemi narodów i rządów potrzebami. Stąd wywodzi autor potrzebę *reformy edukacyi* w całéy Europie czuć się daiącą. Ażeby zaś téy potrzebie zadosyć uczynić, słusznie uważa, że cała rzecz na tém zależy, aby wskazać sposoby naypewnieysze i naydzielnieysze, któreby iak nayprędzéy do celu doprowadziły. Wskazanie czyli raczéy utorowanie drogi do osiągnienia tych sposobów iest zamiarem tego małego, treściwego pisma.

Ułożenie pytań na każdy rodzay edukacyi, podług których mógłyby bydź opisane wszelkie instytuta edukacyyne, uważa autor za przygotowawczy środek do *ulepszenia edukacyi* publiczney i prywatnéy. Zebrane bowiem tym sposobem wiadomości w *iednym czasie* i w iednakowym porządku o stanie edukacyi i instrukcyi *we wszystkich, ieżeli bydź może, Europy okolicach*, wystawiłyby następnie porównawcze obrazy narodów europeyskich pod tak ważnym względem. Podług takich możnaby dopiéro z pewnością sadzić o stanie, postępie lub upadku edukacyi w rozmaitych kraiach i z tych porównań należycie korzystać. Że zaś edukacya, równie iak inne nauki składa się z postrzeżeń i czynów, potrzeba ażeby takowe zebrane i uporządkowane były w tablicach sposobem rozbiorowym, w celu łatwieyszego porównywania i wyprowadzenia z nich ogółowych, stałych i oznaczonych edukacyi zasad. Należyte zaś ułożenie tych tablic wymaga poprzedniczo formularzy. Temi są tu pytania, na które poczynione odpowiedzi stanowić maią wypełnienie tychże tablic.

Ażeby zaś w tych formularzach obiąć wszelkie istotne szczegóły edukacyi, uważa autor edukacyę pod troiakim względem, mianowicie, że iéy *przedmiotem* iest *człowiek*, *celem szczęście*, *narzędziem czas*. Człowiek uważany iako przedmiot, składa się z *ciała*, *serca* i *umysłu*. Szczęście, iako cel uważane, stanowią trzy warunki: *zdrowie*, *moralność* i *oświecenie*. Czas nakoniec iako narzędzie użytym bydź powinien stosownie do trzech piérwszych por wieku, to iest *dziecińswa*, *młodości* i *doyrzałości*. Z tego rozkładu wypływaią trzy główne rodzaie pytań; *naprzód* pytania tyczące się edukacyi wieku dziecinnego, *powtóre* pytania tyczące się edukacyi wieku młodocianego, *nakoniec* pytania, których przedmiotem iest edukacya wieku doyrzewaiącego, czyli edukacya naywyższa i naukowa. To iest treśc przedmowy zamiar tego pisemka wyiaśniaiącéy.

Następuią teraz pytania według powyższego podziału ułożone. Przedmioty, do których się ściągaią, chcemy także czytelnikom w krótkiéy udzielić osnowie.—

I. Edukacya i instrukcya początkowa. *a. Szkoły początkowe i elementarne*. Pytania dotyczą się tu szczególniéy ilości, rodzaiu, funduszów i zabudowań tychże szkółek, tudzież stosunku liczby dzieci do liczby mieszkańców, odosobnienia szkoł dla dzieci różnego wyznania, sposobu udzielania nauki, nakoniec warunków przyymowania dzieci. *b*) *Nauczyciele Elementarni*. Jakim sposobem kształceni? Pod iakimi warunkami przypuszczani do obowiązku? Czy zdaią rapporta i iakie? Jak są płaceni, i czyli inne stałe maią dochody? Czy maią widoki awansu i emerytury, tudzież pewność posady? Jak dalece są odpowiedzialni, i w iakim stosunku z zwierzchnością?— *c. Uczniowie*. Stosunek ich liczby do liczby mieszkańców; wiek i odbywanie examinu przed przyięciem do szkoły; podział szkoły i sposób uczenia.— *d. Edukacya fizyczna i gimnastyczna*. Pytania ściągaią się tu do wszelkich sposobów wzmacniania sił fizycznych i zdrowia za pomocą odzieży, znoszenia

zmian powietrza, rozmaitych ćwiczeń ciała i ochędóstwa; tudzież do chorób dziecinnych i odbycia ospy. *e. Edukacya moralna i religiyna.* Jakie przedsiębrane bywaią środki około naypiérwszego rozwiiania władz umysłowych i ugruntowania religii? Jakie uczucia moralne usiłuią w nich szczególniéy rozwinąć? Czy są otoczone dobremi przykładami? Jakim sposobem odstręczane bywaią od wad moralnych, n.p. złości, okrucieństwa, kłamstwa, gnusności i t.p.? Jaki wpływ matek okazuie się w dzieciach co do wychowania moralnego? Czyli udzielanie instrukcyi religiynéy stosowane bywa do ich poięcia, i w iaki sposób staraią się nauczyciele ugruntować w ich sercu zasady wiary i zewnętrzne obrzędy kościoła Jak utrzymywana bywa należyta karność, iakie uchybienia nayczęstsze i iakie na nie kary? Czyli i iak celuiący w nauce i moralności nagradzani bywaią, i czy używa się emulacyi iako środku obudzenia chwalebnéy żądzy przewyższania współuczniów?— *f. Edukacya umysłowa.* W iaki sposób ćwiczone są zmysły? W którym roku zaczynaią się dzieci uczyć i iakich w ogólności przedmiotów? W iaki sposób odbywaią się lekcye? Czyli w nauczaniu używany iest sposob Bell-Lankastrowski, lub też Pestalocego? Czy zachodzi staranie, ażeby raczéy utkwiły rzeczy w umyśle, niżeli słowa w pamięci? Jakim sposobem w dzieciach rozwiiaią się i ćwiczą władze umysłowe, uwaga, władza porównywania i rozumowania? Jaka różnica spostrzegać się daie pomiędzy szkołami mieyskiemi a wieyskiemi? *g Ogólne postrzeżenia* tyczą się mianowicie: zgodności domowey edukacyi z początkową szkolną, znoszenia się nauczycieli z rodzicami, równego i łagodnego ile możności postępowania z dziećmi, zasad organizacyi szkół elementarnych, postrzeżonych w niéy niedogodności i ulepszeń tychże, nakoniec dzieł kraiowych w przedmiocie edukacyi piérwiastkowéy.

II. Edukacya wyższa. Pytania tyczące się szkół do tego rodzaiu edukacyi należących, a w szczególności tyczące się ich liczby, natury fundacyi, organizacyi, utrzymywania, wydatków, różnicy we względzie wyznania uczniów, opłaty i t.p.; tudzież pytania tyczące się Rektorów i nauczycieli, iakim n.p. sposobem są przysposabiani? Jak i od kogo nominowani? Jaka ich liczba i iakie zdawać powinni rapporta? iaka pensya, znaczenie, widoki awansu i emerytury— wspólne są z poprzedniczemi pod literą *a* i *b.* Zaś co do *uczniów*, *edukacyi fizycznéy i gimnastycznéy*, *moralnéy i religiynéy*, *umysłowéy i ogólnych* nakoniec *postrzeżeń*, zachodzą w pytaniach odmiany, nie tak co do istoty, iak raczéy do sposobu edukacyi, która w miarę wieku i wzrostu sił fizycznych i umysłowych młodzieży, tudzież w miarę potrzeb, od których należyte osiągnienie iéy celu zależy, staiąc się coraz obszérnieyszą i wielostronną, obiérać musi w ciągłéy swoiéy dążności równie wielostronne i obszérnieysze drogi. Według tych więc ważnych i zwiększonych potrzeb, wiele także pytań lub nowych urosło, lub co do treści zmienionych, lub nakoniec co do ilości i obszérności powiększonych zostało.— Co się tyczé Edukacyi nay-wyższéy czyli naukowéy, żadnych autor nie poczynił pytań z téy bardzo sprawiedliwéy przyczyny, że gdy ten rodzay edukacyi obeymować winien wszelkie wiadomości ludzkie do naywyższego stopnia posunięte, pytania więc w tym zakresie i w tak rozmaitych przedmiotach, iuż nie od iednéy osoby, ale od towarzystwa ludzi w tychże umieiętnościach biegłych, układane bydź powinny.

Plan, iaki autor w tém dziełku dla ulepszenia edukacyi podaie, nie zdaie się bydź tak łatwym do uskutecznienia; z wieloma przyszłoby walczyć trudnościami, nimby można mieć nadzieię osiągnienia zamierzonego celu, to iest, przez porównanie postrzeżeń po wszystkich europeyskich kraiach nad edukacyą poczynionych ustalić dla poiedyńczych kraiów ogólne edukacyi zasady, któreby iuż żadnéy niepodległy zmianie. Dążnością edukacyi iest ukształcenie człowieka pod troiakim względem, umysłu, serca i ciała. Ale środki do osiągnienia téy dążności nie mogą bydź

wszędzie iednakowe, albowiem każdy kray, według swoiéy fizyczněy i cywilnéy organizacyi, ma właściwe sobie potrzeby, do których edukacya kierowaną i stosowaną bydź musi. Tak n.p. odmienność form rządów i ducha, który niemi kieruie, wymaga w każdym prawie kraiu innego usposobienia umysłów młodzieży, ażeby ta w duchu i stosownie do celow Rządu w obranych przez siebie powołaniach działała i tym sposobem była mu pomocną i użyteczną; na téy bowiem iedynie zgodności zależy prawdziwa pomyślność bytu narodowego. Co do edukacyi fizycznéy, położenie kraiu i klima cała i iedyna są skazówką do obiérania środków skutecznych, ażeby zdrowie i siły młodzieży umocnić i w czérstwości zachować. I tu więc różnić się muszą te środki, według różnicy położenia i klimatu kraiów. Jedna tylko moralność może bydź wszędzie tąż samą i iednakową, bo wyobrażenia cnot nie mogą bydź iak tylko wszędzie iednakowe; chociaż i tu różności mniemań religiynych, zwyczaiom przemiennym i t.p. okolicznościom znakomitego wpływu odmówić nie można. Tak tedy postrzeżenia, które według planu autora po wszystkich kraiach nad edukacyą czynione bydź maią, musiałyby wypaśdź odmienne, a obrazy narodów europeyskich pod tym względem bardzo się różniące. Jakże więc z tych różniących się obrazów sprawiedliwe czynić porównania? Jak według tych znowu z pewnością sądzić, które wstecz idą, które na iednym pozostaią stopniu, kiedy takowe porównania łatwo okazaćby mogły tę właśnie edukacyę w naylichszym stanie, która według fizyczněy i cywilney organizacyi kraiu swoiego, iak naywłaściwiey zastosowana była?— Nie można w prawdzie zaprzeczyć, że z takowych porównań mogłyby istotne i ważne dla edukacyi wypływać korzyści. Lecz żeby z nich wyprowadzić pewne, stałe, ogólne i do edukacyi poiedyńczego kraiu właściwie zastosowane zasady, iestto mylne utrzymywanie, każdy bowiem kray z własnego tylko łona iest w stanie wydać właściwą dla siebie edukacyi formę i prawidła. Żąda także autor, ażeby wszystkie czynione postrzeżenia zbierane były *w iednym czasie i po wszystkich Europy okolicach*; co także wiele stawiłoby trudności. Potrzebaby do takowego przedsięwzięcia albo towarzystwa złożonego z ludzi we wszystkich wiadomościach biegłych i bardzo wielostronnie doświadczonych; lub też znaczną ilość mnieyszych towarzystw, złożonych z członków w poiedyńczych tylko umieiętnościach doskonałych. W pierwszym razie mogliby bydź rozsyłani członkowie, w drugim całe towarzystwa. Lecz nie na tém koniec. Ażeby te postrzeżenia ile możności gruntownie czynione były, potrzeba, ażeby rozsyłani badacze, oprócz rzeczonych wiadomości, tudzież bystrego rozsądku i doświadczenia, posiadali dokładną pod wielorakim względem znaiomość kraiu, rządu, ducha nim kieruiącego i tych wszystkich okoliczności, które w rozmaitych kraiach rozmaicie na edukacyę wpływaią. Lecz czyliż i w tym razie możnaby mieć pewność, że wszystkie w tylu przedmiotach postrzeżenia, poczynione były według trafnego badania i gruntownych wniosków...? Otóż to są trudności, których przełamanie celowi planem autora zamierzonemu wielkie stawiałoby przeszkody, niezapewniaiąc bynaymniéy korzyści wypłynąć stąd maiących.

Lecz gdyby plan rzeczony, niebiorąc go w tak obszérnym widoku, zastosować iedynie do poiedyńczych kraiów, okazałby on się dla polepszenia edukacyi nierównie pożyteczniéyszym. Mężowie stoiący na czele publicznego wychowania, równie iak ci, którzy z edukacyą młodzieży w bezpośredniéy są styczności, iak n.p. Rektorowie szkół i Professorowie, wziąwszy za skazówkę uwag swoich pytania, w dziełku tém bardzo dokładnie ułożone, mogliby naylepszymi stać się badaczami nad edukacyą swoiey oyczyzny. Ich wiadomościom i światłu byłoby wielce pomocném ciągłe w ich powołaniu doświadczenie, i ciągłe obeznawanie się z przeszkodami tamuiącemi postęp edukacyi. Uwagi tą drogą zbiérane, i do potrzeb kraiowych odniesione, powiodłyby ich do wynachodzenia środków zaradzenia złemu, a razem stanowiłyby obfite i naylepsze materyały, z których właściwa Magistratura do należytego rozstrząśnienia korzy-

stać, a poczynione postrzeżenia według uznania swoiego ku polepszeniu edukacyi kraiowéy nayskuteczniéy obracaćby mogła. W tym widoku, zdaniem moiém, plan autora stałby się wielce użytecznym.

Te ogółowe nad tém dziełkiem postrzeżenia kończę tą iedną ieszcze uwagą: dla czego autor, biorąc edukacyę plubliczną w nayobszérnieyszém znaczeniu, nie miał względu na pewien rodzay instytutów, który tak wielkie publicznemu dobru przynosi korzyści i znaczny wpływ ma na oświatę średniéy klassy ludu. Tym rodzaiem instytutów publicznych są szkoły politechniczne czyli tak zwane *realne*. Użyteczność takowych instytutów nie potrzebuie dowodów. Nie każdy może i potrzebuie bydź na wysokich urzędach, nie każdy zdoła bydź uczonym, czyli, mówiąc w ogóle, nie każdy potrzebuie nabywać umieiętności do naywyższego stopnia posuniętych; lecz każdy iest ogniwem towarzyskiego łańcucha, każdy zaymować musi pewne w ludzkiém społeczeństwie stanowisko, z którego ile możności do powszechnego dobra przyczyniać się winien; a zatém każdy potrzebuie posiadać wiadomości stosowne do stanu i powołania, które sobie obrał. Srodkiem takowéy potrzebie odpowiednio zaradzaiącym, są instytuta rzeczone. Już *Herder* w utworzonym przez siebie planie urządzenia szkoły wyższey w *Rydze*, okazał potrzebę szkół czyli instytutów realnych i podał myśl zaprowadzania takowych, według którey założono późniey w Berlinie szkołę realną. Jednakże pierwszy Paryż w ostatnim dziesiątku wieku zeszłego uyrzał ten nowy rodzay instytutów. Chociaż w pierwotnym ich zakładzie spostrzegać się dawał duch czasu, w którym powstały, i szczególny wzgląd na potrzeby kraiu ciągłemi woynami i wewnętrznym niepokoiem zaburzonego, wszelako przyznać należy, iż wszystkie owe jeniusze, które w czasach naywyższey sławy Francyi tak w kunsztach pokoiu iak woyny celowały, obudzone zostały w politechnicznym instytucie w Paryżu i w nim właściwy sobie odebrały kierunek. Instytut ten doznawał szczególnéy opieki Rządu. Kommisarze iedynie w tym celu obierani, obieżdżali corocznie szkoły prowincyonalne i wybierali młodzież naycelnieyszych zdatności. Tak każdy przykładał się do tych szczególniéy nauk, do których czuł skłonność wrodzoną, a będąc pewnym prędkiego dobrey posady otrzymania, przykładał się z podwóyną pilnością. Instytut ten, takowemi okolicznościami w swoim kwitnieniu wspiérany, ograniczał się w dawanych naukach na matematyce, technologii, chemii, fizyce, historyi naturalnéy i dzieiach powszechnych.— *Rumford*, znany w ekonomicznym i przemysłowym zawodzie przyiaciel ludzkości, założył w r. 1800 w Londynie, pod nazwiskiem Królewskiego instytutu, szkołę realną dla ekonomów, artystów i rzemieślników.— W szczególnie kwitnącym stanie zostaią Instytuta realne w Bawaryi, przed kilkunastu laty mianowicie w Augsburgu i Norymberdze założone, w których przez 4 klasy uczą matematyki, technologii, chemii, kupiectwa, fizyki, historyi naturalnéy, ieografii, dzieiów powszechnych, nowszych języków, rysunków i t. p. Tu sposobi się młodzież do gospodarstwa, sztuki lekarskiéy, służby woyskowéy, tudzież do budownictwa, górnictwa, sztuk nadobnych, handlu, rzemiosł i wszelkich gałęzi przemysłu. Od nieiakiego czasu zaprowadzono także w Wiedniu instytut politechniczny czyli realny, który co do planu nauk i zamiaru edukacyi iest naśladowaniem Bawarskich. Cesarz darował na ten cel pyszny gmach i uposażył instytut własnym gabinetem fizycznym.— Od lat kilku znayduie się także we Lwowie szkoła realna, w któréy atoli nauki planem objęte przygotowniczo tylko czyli w niższym stopniu udzielane bywaia. Szkoła ta iest z tego względu uwagi godna, że iest iedyną w Galicyi, w którey ucza ięzyka polskiego.

Tak po wszystkich prawie kraiach ustanowione są instytuta i szkoły realne, które dla zbawiennego wpływu na kunszta i przemysł, tudzież na oświatę ludu, zasłużoney od Rządów doznaią opieki. Nasz tylko kray nie posiada dotąd takowych zakładów, lubo każdy przyznać musi, że coraz większa staia się potrzeba. Głównem źródłem bogactwa kraiowego są fabryki, rze-

miosła i rolnictwo; lecz dopóki ta klassa ludu, która się niemi bezpośrednio trudni, nie będzie miała sposobności nabywania potrzebnych i stosownych do okręgu działania swoiego wiadomości: dopóty naychwalebnieysze nawet zamiary Rządu zostaną daremne; nie wzniosą się kunszta i rzemiosła, nie poszczycimy się żadnym wynalazkiem, zawsze zagraniczny przemysł będzie nas musiał wspiérać swoiemi płodami — słowem owe źródła naypewnieyszéy pomyślności narodowego bytu, zostaną dla nas zatkane. Bo cóż zdoła wynaleźć nowego, iakie uczynić postępy rzemieślnik, który bez naymnieyszéy o swoim kunszcie teoryczněy wiadomości, nieznaiąc nawet głównych zasad, na których się opiéra, iedynie tylko z mechaniczněy wprawy, bez myśli i zastanowienia odbywa dzienną swoią pracę? — Krótka ta uwaga, któréy obszernieyszy wywód przechodziłby zakres tego pisma, ma tu iedynie bliżéy wykazać potrzebę zaprowadzenia u nas Instytutu realnego. Potrzeba ta iest powszechnie uznaną, i można mieć niepłonną nadzieię, że Magistratura edukacyyna, łożąca tyle starań ku ulepszeniu i wzniesieniu edukacyi publiczněy, i na ten przedmiot zwróci czynną swoią troskliwość i obmyśli środki założenia w stolicy i uposażenia politechnicznego instytutu. Połączenie szkoły wydziałowéy z niedzielną i stosowne ich uorganizowanie, mogłoby posłużyć iako fundament początkowego zakładu.

W. C.

Sketches of the philosophy of morals i td. — Wykład filozofii moralnéy przez T. C. *Morgan*. Londyn 1822. Colburn.

Wyraz filozofia iest iednym z tych, których tegocześni naywięcéy używali i nadużywali. Nie tylkoto do teraźnieyszego i poprzedniego wieku można ten zarzut zastosować, należy daléy ieszcze siągnąć, aż do czasu Dekarta i Gassendego. Odtądto prawie fałszywa filozofia powstawać zaczęła. Montaigne, Bakon i wielu innych sławnych ludzi, byli nią dotknięci. Szczęściem, między Pitagoresem a Dekartem ukazywała się czasami tylko mała liczba filozofów, a nigdy filozofia.

Lecz nakoniec zjawiła się zaraza i nagłe uczyniła postępy, a iéy symptomata, iak wszystkich innych chorób, po długich dopiéro spostrzeżeniach dały się poznać. Dziś, chociaż nie umieią leczyć chorych (wyiąwszy przez środki gwałtowne), znaią przynaymniéy pewne sposoby iakiemi można uniknąć téy choroby, nie zbywa nawet na doświadczonych lékarzach. Pan *Morgan* nie iest z liczby tych biegłych ludzi, zdaie się nawet, iż sam doświadczył wpływu Strefy Wielkiéy Brytanii z całéy Europy nayniezdrowszéy i naybardziéy ogołoconéy z ratunku od filozofii. Wyrażenie *Filozofii moralnéy* bardzo iest słuszne i doskonale zgodne z etymologią wyrazu. Rozdziela ono moralność na dwie części, z których iedna należy do zmysłów wewnętrznych trudnych do określenia, które zowiemy *litością, pociągiem, czuciem*; druga zaś pochodzi ze sprężyn pomysłu i rozumowania. Nią się to zaiął *Morgano* rozprawia w swoim przedmiocie z wolnością angielską, wyraża prawdy, iakiemi ie zna, stosuiąc do każdéy rzeczy właściwy wyraz.

Morgan zaczyna od roztrząśnienia stosunków między moralnością a organizacyą, a przebiegaiąc zawód tak pomyślnie przez P. *Cabanis* przebyty, zbiéra fakta, stosuie one, i wyprowadza niektóre ogólne prawidła, które ieszcze nie są prawami, ale ich odkrycie przygotowuią. Przechodzi następnie do uwag nad wolną wolą i potrzebą; przedmiot ten trudny wprowadza go w rozprawę o woli, w któréy nie może uniknąć metafizyki. Lecz niespuszczaiąc nigdy z oka faktów, nie błądzi wcale. Możeby użytecznie było zastanowić się, czyliby nie należało opuścić to pytanie, albo czy potrzeba ie koniecznie rozwiązać, dla dostąpienia wszystkich odkryć w naukach moralnych.

Cokolwiek bądź, niemożna zaprzeczyć rzeczywistości *potrzeb fizycznych*, których stosunek szczęśliwie autor wyprowadza w rozdziale nastę-

puiącym, gdzie wykłada początek i rozwiianie się wyobrażeń moralnych. Lecz czekały go w nim nowe trudności i nowe niebezpieczeństwa. Definicya sprawiedliwości, piérwotny stan rodu ludzkiego, początek towarzystw, poznanie prawa i powinności, słowem posady gmachu moralności, są przedmiotami, nad którymi wielu obawia się pomyśleć.

W rozdziałach następnych ważne rozwiiaią się przedmioty. Autor usiłuie dóyść przyczyn fizycznych, iakie się przyłożyły mniéy więcéy, do rozwinięcia się moralności, tudzież wpływu instytucyy i rozprawia obszérnie o tém, co obeymuie moralność polityczna, prawa i powinności. W wniosku iego, czytamy następuiące myśli: « Jeżeli się przekonaią iż człowiek nic sam z siebie nie może, lecz wszystkie siły swoie wydobywa z towarzystwa; że wielkie zbrodnie, (kiedy okazuią się iako choroba epidemiczna), przypisać należy niektórym błędom ustaw, albo nieiakim wadom wpływaiącym na cywilizacyą: w tenczas uwaga publiczna, częściéy i użyteczniéy kierowaną będzie na ustawy fundamentalne, których trwałość lub zamieszania powszechne, ukazuią nieomylnie ich doskonałość lub błędy. W prawodawstwo nie będzie wprowadzona ciemnota, moralność publiczna nie będzie wystawiona na niebezpieczeństwo, końcem ustanowienia iakiéy nieużytecznéy taxy, iakiego niesłusznego przywileiu, i niebędą obciążać Kodexu karnego mnóstwem sprzecznych poleceń."

Co do zdania naszego o dziele *Morgana*, nie wyrzeczemy go ieszcze, gdyż w tak ważnéy materyi, nie wyrokuie się aż po doyrzałéy rozwadze. Dzieło to warte iest przełożenia na inne Europeyskie ięzyki, chocby przyszło w niektórych mieyscach małe poczynić zmiany, stosowne do ducha na stałym lądzie.

JEOGRAFIA.

Briefe aus Columbien i t d. Listy z Kolumbii pisane do przyiaciół przez hannowerskiego Officera w Roku 1820. w Lipsku, u Brokhausa.

(*Dokończenie*).

Nawet o urzędnikach RPlitéy udziela autor szczegołowo to co uważał, albo czego doświadczył, n p. o ówczasowym Wiceprezydencie, D. *Roszio*, który na mieyscu Pana *Zea* urząd sprawował. *Roszio* iest czynny, pisze bardzo dobrze i iest redaktorem gazety która, wychodzi co tydzień lub dwa tygodnie pod tytułem Kuryera nad Orinoko. Lecz wychowany od Jezuitów i wzrosły z nimi, iest więcéy zdolny subtelne zadawać pytania i też rozwięzywać, wykrętami z trudnego położenia wychodzić, zaufanie ludzi zawodzić, aniżeli znaydować się na czele rządu. Naymniéy zaś posiada zdatności ten zgrzybiały człowiek do sprawowania interessów woyskowych, a podwładny iego, Minister woyny *Urbaneta* posiada za mało stałości i mocy ducha na utrzymanie powagi swoiéy. Naychytrzeyszy ze wszystkich zdaie się bydź Sekretarz Stanu *Rewenga*; kieruie prawie zupełnie starym *Roszio*; zarzucaią mu, iż więcéy ma na widoku własne zbogacenie się, aniżeli dobro RPlitéy. Jednakowoż zdaie się, iż autor niedokładnych nabył wiadomości i o urzędnikach wyższego rzędu i o toku odbywania ważnieyszych czynności administracyynych. W iego położeniu trudno nawet było tego dokazać. Lecz za to uwagi iego są dokładnieysze i pewnieysze nad wszystkiém, czego bliżéy i dłużéy dostrzegał.

Pomiędzy obrazami natury zaięło nas naywięcéy wystawienie *Riogrande*, *Orinoko*, i *Sawann*. Niemniéy zaymuiący iest obraz siedlisk i obyczaiów mieszkańców, ich sposobu odbywania podróży, ich balów i innych uciech. « Sposób życia Kreolów, mówi autor, iest następuiący: wstaią o świcie i zaraz się udaią do *Maniana* (piérwszegó śniadania), które podług okoliczności składa się z filiżanki kawy lub kieliszka rumu Potém przechadzaią się pieszo lub ieżdżą konno do godziny 9téy, o tym czasie drugie śniadanie iuż gotowe na którém muszą bydź mięsne potrawy, gotowane Plantany, iaia i t. p., a które

kończy się zazwyczay sérem i czekoladą. Ludzie maiący zatrudnienia idą potém do roboty. O godzinie 4téy lub 5téy iedzą obiad, po którego ukończeniu nigdy Kreol niezaniedba zieść ieszcze znaczną ilość *Dulces* (w cukrze smażonych owoców) albo syropu z sérem. Oprócz tych oznaczonych godzin wieczerzaią niektórzy o godzinie 11téy; ta wieczerza składa się z owoców lub szklanki ponczu, lecz iedzą ieszcze i drugą przed udaniem się na spoczynek. W ogólności wszyscy maią dobry apetyt, przytém wiele piią wody; iednakowoż powiększéy części są bardzo umiarkowani w używaniu mocnych trunków. Małpy i papugi, które przez swe wrzaskliwe szczebiotanie niezmiernie Kreola rozweselaią, znaydzie prawie we wszystkich domach. Często trafia się, iż znaiomy wchodzi do izby, a po piérwszém przywitaniu podaie palec papudze, która na nim siada; rzuca się potém z nią na wiszącą rogóżkę, kołysze się, bzdurzy z papugą przez kilka godzin, nietroszcząc się bynaymniéy o przytomnych. W ogólności hiszpańscy Kreole są ludem wesołym, szczebiotliwym, lubieżnym i próżnym; grzeczna uprzeymość iest w ich charakterze; lecz męczyzni od czasu Rewolucyi przeięli wiele skrytéy obłudy Hiszpanów i skłonili się, w sposobie zasmucaiącym ludzkość, do łupieztwa i okrucieństwa. Lubią uderzaiący blask w bogatych sukniach, górnolotnych wyrazach i długich tytułach, poddaią się ślepo i namiętnie tańcom, muzyce i grom hazardownym. Urzędnikom zbywa często na gruntownych wiadomościach; albowiem Rząd hiszpański przeszkadzał każdéy liberalnéy edukacyi i wszelkiemu rozszérzeniu pożytecznych wiadomości, a to pod surowemi karami. Wychowania za granicą zakazał król pod karą śmierci. Ostatnią okoliczność wydaie nam się trudna do uwierzenia; na cóż się przydał ten systemat ścieśniania władz umysłu. Pogorsza on ieszcze złe iak z doświadczenia widzimy. Ludzkość bardzo ciérpi na buntach głupców.

Dla okazania, iak zewnątrz kray ten wygląda, wyymuiemy obraz *Llanów*. « Prowincya *Warinas* bardzo rozciągła a w porze dżdżystéy prawie całkiem zalana, składa się z Llanów czyli równin poprzecinanych tysiącem mnieyszych i większych strumieni (są to po częściéy źródła rzeki *Apure*). Kray ten żywi na swych obfitych w trawę i nieprzeyrzanych Sawannach, miliony bydła i koni, które dziko w stanie natury żyią. Mieszkańce, *Llaneros* nazywani, są ludem śmiałym, mocnym, zahartowanym i wytrwałym, skłonnym do łupieztwa i okrucieństwa. Pomieszkania ich (*Hatto*) siedliska całych rodzeństw, są w Sawannach poiedyńczo wystawione na wzgórkach niepodległych zalewom; z nichto maią oni baczność na swe dzikie trzody. Żywią się mlékiem, sérem i wołowiną. Od naypiérwszéy młodości przywykli do iazdy na koniu, wszyscy są zręcznymi i śmiałymi ieźdzcami; i dla tego koń okulbaczony musi zawsze stać uwiązany przy *Hatto*. Równie biegli w pływaniu, przebywaią wezbrane rzéki i bystre strumienie, trzymaiąc się iedną ręką końskiego ogona a wiosłuiąc drugą, gdy tym czasem na głowie dobrze nad wodą stérczącéy niosą siodła i suknie, aby ie niezamaczać. Jch odzież składa się zwykle tylko z krótkich i obszérnych spodni i z *Kobii*; iestto czworokątny dwukolorowy wełniany płaszcz, (u uboższych tylko orzechowy), który w srodku ma otwór do wkładania głowy i spada z ramion okrywaiąc ciało. Koszule rzadko kiedy noszą. Kapelusz słomiany z szérokim brzegiem okrywa głowę. Codzienne chwytanie i zabiianie dzikich byków iest ich nayulubieńszém zatrudnieniem". Autor opisuie to śmiałe polowanie bardzo dokładnie. Chwytanie dzikich koni odbywa się tak iak na Ukrainie; konie w Llanach są lekkie, nie bardzo rosłe, ogniste i wytrwałe; można na nich ieździć 24. godzin bez popasu.

Często opisuie autor dokładnie źwiérzęta tego kraiu, n.p. Dantera, Muchołowai tak nazwaną Plagę, pod którém to nazwiskiem Kreole rozumieią cały rodzay lataiących owadów, który swém ukaszeniem i ukłuciem staie się często ludziom niebezpieczny. Liczba Moskitów iest ogromna. Małe te muszki (*Sandfly*), które niewiele są większe od główki szpilkiru, naprzykrzaią się tylko w dzień,

ukłucie ich iest bolesne i iadowite. Za piérwszym mrokiem ukazuie się z głośném brzęczeniem w tak wielkiéy liczbie iak Muskity dzienne, inny rodzay krwiożerczy *Sarkudy*, to iest: Muskity nocne. Jnne ieszcze owady, *Jiger*, małe źwiérzątka, których zaledwie dostrzedz można, kładą swe iaia pod twardą skórę nóg, a nawet często i pod paznokcie wielkiego palca. Jeżeli iaia niebędą igłą wydobyte, zalęgaią się robaki, które się aż do kości wżeraią i po większéy części są powodem do ran, czasem nawet śmiertelnych.

Te drobne wyiątki z téy ciekawéy podróży, mogą dowieśdź, iak żywo autor odmalował to, co sam widział i uważał. Wprowadza on czytelników swoich w świat prawdziwie nowy; nie wszystko wydaie im się tak źle iak autorowi, albowiem w swobodnym spoczynku nie są niczém uprzedzeni i niedzielą z nim oczekiwania iego.

NAUKA PRAWA.

Manuel des Etudians en Droit, par Dupin Advocat à la Cour royale de Paris. in 18vo *chez Baudouin* 1821.

Gdyby sprawiedliwość i cnoty wyłącznie na téy ziemi panowały, iak nam to Panowie Poeci z czasów Saturna w zachwycaiący przypominaią sposób, ludzie rządzićby się mogli samém tylko prawem rozumu: lecz im bardziéy występki w świecie szérzyć się zaczęły tém większa praw pisanych potrzeba powstała. Ta to iest przyczyna dla któréy świat niemoże się bez takowych praw obchodzić; dla któréy ich liczba dzisiay do nadzwyczaynego wzrosła ogromu. Pogodzić z sobą rzeczone prawa, zawarte w niezliczonych zbiorach, częstokroć same z sobą sprzeczne, podług czasów i okoliczności, w których były wydawane, oraz pobudek dla iakich następowały, słowem, z prawdziwego Chaosu praw stanowionych utworzyć porządek, było zaiste trudném zadaniem. Lecz gdy wiadomość tych praw niezbędnie iest potrzebną młodzieży poświęcaiącey się nauce prawa; dla ułatwienia iéy przeto nabycia téy wiadomości, autor w swoiém doręczném dziele pod powyższym tytułem usiłował wskazać pewnego dla niéy przewodnika. Znaydzie ona w tém piśmie wskazane sobie wszelkie książki do czytania dla niéy naypotrzebnieysze i przekona się zarazem o obszérnéy autora znaiomości w ważnym przedmiocie prawodawstwa. Pan *Dupin* podaie przytém plan nauk do udoskonalenia prawnika istotnie potrzebnych, a co naywiększa, w szacownéme tém dziele swoiém dowodzi iak naymocniéy, że dobry obrońca nie tylko uczonym mówcą, ale razem cnotliwym obywatelem bydź powinien: *Vir bonus dicendi peritus* który równie zna prawa moralne iak i stanowione, i praw obu rodzaiów iest czcicielem. Dzieło iego zaleca się z tego także: iż niebędąc obszérném wiele przecież w sobie obeymuie i nieiako zupełny kurs prawa w sobie zawiéra. Na ostatek pisaném ono iest z tak wielką precizyą i tak ozdobnym stylem, iż iuż z niego samego daie się poznać nie tylko celuiący pisarz, lecz razem wielki prawnik. Jakoż i z pism publicznych wiadomo iest, że w nayzawilszych sprawach tak kryminalnych iako i cywilnych, używanym on iest za obrońcę i słynie z nayprzykładnieyszego pełnienia obowiązków powołania swego.

NAUKI POLITYCZNE.

Ludność nowéy Rzeczypospolitéy Kolumbiyskiéy zostaie w tych czasach, według urzędowych doniesień, w następuiącym stanie:

Prowincya	Orinoko	posiada	175,000	mieszkańców
„	Venezuela	„	434,000	„
„	Sulia	„	162,000	„
„	Boyacca	„	440,000	„
„	Cundinamarca	„	371,000	„
„	Causa	„	193,000	„
„	Magdalena	„	239,000	„
„	Quito	„	560,000	„
„	Panama	„	80,000	„
		W ogóle	2,654,000.	

Dodać tu należy, iż te same krainy, według wiadomości wiary naygodnieyszych, posiadały przed dwudziestoma laty przeszło 4,000,000 ludności, mianowicie: Prowincya *Caraccas* milion; królestwo *Nowa Grenada* dwa miliony, królestwo *Quito* milion. Owo tak niestosunkowe zmnieyszenie ludności, smutnym iest dowodem, iak okropne skutki woyna domowa pociąga za sobą.

W Paryżu u drukarza Ponthieu wyszło świeżo dzieło o kongresie w Weronie pod tytułem: *Moc stosunków* czyli *polityczne rozważania z powodu kongresu w Weronie,* które tak o położeniu Europy iak i o skutkach kongresu domniemywać się daiących, wiele interesuiacych ma zawierać rzeczy. W krótce doniosą zapewne pisma publiczne obszérniéy o tém ciekawém dziele.

KRONIKA LITERATURY NARODOWÉY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe.*

138. List J. Pana Karola Ludwika de *Haller* członka Rady naywyższéy berneńskiéy donoszący Familii o powrocie swoim na łono Rzymsko-katolickiego kościoła, z francuzkiego na polski ięzyk przetłómaczony. w Warszawie w drukarni XX. Misyonarzy R 1822. w 8ce str. 59.

139. Prüfung der von Herrn *Krug* abgefaszten Apologie der protestantischen Kirche gegen Herrn von *Haller*, von Professor K.— Warschau bey Jòzef Węcki an der Senator Strasse (sic) Nro 463.— 1822. w 8ce. str. 47.

140. Kazimierz Wielki i Brózda czyli Król Chłopków. Opera w trzech aktach wierszem napisana (przez Konst. *Maieranowskiego*) godło: Król od ludu kochany iest Oycem swych dzieci. w Krakowie w druk. Józ. Mateckiego (z ryciną) 1822 w8ce 70 str.

III. RZECZY POLSKIE W PISMACH ZAGRANICZNYCH.

37. Wsławiony przez pisma dramatyczne Karol *Kisfaludy* napisał w języku *węgierskim* tragedyą pod tytułem: *Stibor*. Bohaterem dramatu tego iest Polak, ów *Scibor* wieku XV, znany z rozmaitych przygód swoich, z bogactw i ze znaczenia, iakie, chociaż nienawidzony od ludu, w Węgrzech posiadał. W r. b. wyszedł z druku niemiecki przekład téy tragedyi w Bernie morawskim.

V. PISMA PERYODYCZNE.

Z początkiem roku 1823 wychodzić będzie w *Poznaniu* pismo peryodyczne w języku *niemieckim* pod tytułem: *Vorzeit und Gegenwart, ein periodisches Werk für Geschichte, Literatur, Kunst und Dichtung.* Redaktorem pisma tego będzie Professor tamteyszy J.M. *Schottky*.-

---

Przestroga dla innych.

W Nrze 15. Gazety Liter: Warsz. z r. b. na str. 180. powiedziano: Jeden z uczonych Warsz. « ogłosił z powodu pewnéy recenzyi w Gazecie « Liter. Lipskiéy, że wątpi, aby skoty i wiardunki, « (dawne monety nasze) miały kiedy *rzeczywiście* istnieć. i ofiaruie stokrotną wartość za « którąkolwiek z tych monet. Na to odpisał w « 103 Nrze wspomnionéy Gazety, Professor *Voigt* « z Królewca, że archiwum tamteysze maiące 5 « skotów, ustępuie mu iednego i prosi o przyobiecaną *stokrotną* wartość. Przestroga dla innych. »

Niżéyto podpisany zaprzeczał byt (bytu) *wiardunków* i skotów czyli skoyców iako monety, i wszedłszy z Prof. Voigtem z powodu powyższego oświadczenia w korrespondencyą, w ogłoszonych owych 5 skotach uyrzał tylko grosze, i potwierdził się w swoiém mniemaniu, że iak grzywna tak podobnie wiardunek i skot, nie były monetą ale oznaczały wagę, to iest: grzywna pół funta, wiardunek czwartą część grzywny, a skot dwudziestą czwartą część grzywny. Jeżeli iednak autor powyższego w Gazecie Warsz. Lit. artykułu posiada wiardunki lub skoty polskie, bo ich byt uznawać zdaie się, nazywaiąc ie dawnemi monetami naszemi, niżéy podpisany gotów iest opłacić ie stokrotnie co do ich wartości wewnętrznéy.

Felix Bentkowski.
Prof. Hist. w Uniw. Kr. War.